

WIZJA IZAJASZA I CAŁUN TURYSKI

Archiwalna pogadanka z dnia 6 marca 1994 r.

O. Kornelian Dende

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W nieskończonym swym miłosierdziu Pan Bóg daje nam różne łaski, aby wiara nasza była żywa i gorąca. W dzisiejszej archiwalnej pogadance O. Kornelian Dende powie Wam o dwóch znakach odnoszących się do męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa

O. Kornelian Dende: Witam Was Zacni Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Trudności we wierze możemy przeżywać wszyscy. Nie byli od nich wolni święci. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus od niemowlęcych lat marzyła o życiu tylko dla Boga, a jednak już jako zakonnica, karmelitanka, wyznaje, że przeżywała trudności we wierze. W swoich pamiętnikach wyznaje: „Pomyślisz Matko, że przesadzam... Uważasz, że żyję w powodzi pociech, że jestem dzieckiem, które zdołało uchylić zasłonę wiary... A tymczasem dzieli mnie od nieba nie tylko zasłona, a nieprzebyty mur! Gdy śpiewem o szczęściu w niebie, o wiecznym obcowaniu z Bogiem, nie odczuwam żadnej radości, gdyż śpiewem o tym tylko w co chcę wierzyć”.

Trudności wiary przeżywali apostołowie, choć przebywali dzień i noc w towarzystwie Jezusa Chrystusa. I oni jednego dnia prosili Mistrza: „Przymnóż nam wiary” (Łk 17, 5). Boski Zbawiciel obdarzył świętego Piotra, swego zastępcę na ziemi, specjalnym charyzmatem wiary. Zapewnił go: „Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj w niej twoich braci” (Łk 22, 32).

Łękiem napełniają nas słowa Chrystusa o końcu świata: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie” (Łk, 18, 8)?

W nieskończonym swym miłosierdziu Pan Bóg daje nam różne łaski, aby wiara nasza była żywa i gorąca. W dzisiejszej pogadance powiem Wam o dwóch znakach odnoszących się do męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Pogadanka ma tytuł: „Wizja Izajasza i Całun Turyński”.

Wizja proroka Izajasza

Znaki te – wizja proroka Izajasza i Całun Turyński – dotyczą dzieła odkupienia i świadczą o wielkiej miłości Boga ku ludziom. Oto Syn Boży, Jezus Chrystus, złożył w ofierze swe życie, aby nas pojednać ze swym Ojcem. Proroctwo Izajasza o cierpiącym Słudze Boga i Całun Turyński stanowią jakby kłamrę dla wydarzenia, które miało miejsce na Golgocie. Zatrzymajmy się najpierw przy wizji męki i śmierci Mesjasza, jaką oglądał prorok Izajasz około siedemset lat przed przyjściem Chrystusa na świat.

Lud Izraela z utęsknieniem oczekiwał Mesjasza, ale wyrobił sobie o Nim ziemski pogląd. Mesjasz będzie posłany przez wszechmocnego Boga dla pokonania zła i wyzwolenia swego ukochanego ludu i dlatego musi On być kimś bardzo potężnym i groźnym; potężniejszym i wspanialszym od wszystkich władców ziemi; musi być podobny do błyskawicy przebiegającej niebo od wschodu ku zachodowi; podobny do gromu bijącego z ciemnych chmur i do wielkiego wichru przyginającego ku ziemi wierzchołki najpotężniejszych drzew. To On, jak potężnym mocarz miał unizyć się pysznych tego świata, na Jego głos mieli upadnąć na ziemię wszyscy nieprzyjaciele.

Tymczasem Pan Bóg ukazał Izajaszowi zupełnie innego Mesjasza. Oto jak prorok opisuje w swej księdze cierpiącego Sługę Boga.

„Wielu osłupiało na Jego widok – tak nieludzko został oszepecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi... Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas obrócił się ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich.

Dreńczono Go. Lecz sam dał się gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. Po udręce i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? Tak! Zglądano Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć. Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy... Spodobało się Panu zmiążdżyć Go cierpieniem” (Iz 52, 14; 53, 2-10). 160

Możemy pojąć wizję Izajasza o cierpiącym Słudze Boga tylko w łączności z opisem męki i śmierci krzyżowej Chrystusa.

Wizja tej męki i śmierci była tak niesłychana i tak przeciwna obrazowi, jaki Żydzi utworzyli sobie o Mesjaszu, że nie rozumiał jej nikt i nikt w nią nie wierzył. Kiedy przyszedł Zbawiciel taki właśnie, a nie inny – nikt Go prawie nie przyjął. „Do swoich przyszedł, a swoi Go nie przyjęli” powiedział święty Jan Apostoł pisząc swą Ewangelię (J 1, 11). Lud Izraela czeka dalej na Mesjasza; czeka do dziś – niezłomnie i z nadzieją. Przeżywa jakieś straszne zaślepienie. Jest jednak przepowiednia, że nawróci się przy końcu świata; wyjdzie naprzeciw Chrystusowi wołając: „Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie” (J 12, 13)!

Całun Turyński

W miłosierdziu swoim Bóg dał światu jeszcze inny znak swojej miłości ku ludziom, trwały znak męki, śmierci i zmartwychwstania swego Syna, Jezusa Chrystusa. Ciągłe trwa dysputa wokół tego czcigodnego znaku, czcigodnej relikwii Całunu Turyńskiego. Tym znakiem jest płótno grobowe, w które było owinięte martwe ciało Zbawiciela. Nazywamy je Całunem Turyńskim od miasta, w którym jest przechowywane. Chrześcijanie od samego początku zdawali sobie sprawę, że jest to najdroższa relikwia – wierny świadek męki, śmierci, pogrzebania i zmartwychwstania Chrystusa. Nie tak dawno uczeni odkryli, że jest to również „ikona” – obraz „namalowany krwią i wykonany przez martwe ciało Jezusa Chrystusa”. Relikwia strzegła swej wielkiej tajemnicy, którą wyjaśniła dopiero pierwsza fotografia zrobiona w roku 1898. Całun bowiem zawiera negatyw obrazu, a w tym roku ukazał się oczom pozytyw i ujawnił w pełni wizerunek Chrystusa, od wieków zaciekawiający chrześcijan.

Wizerunek na Całunie jest „fotografią” Człowieka zamęczonego, pohańbionego i zniszczonego przez śmierć krzyżową, ponizonego biczowaniem i wykpieniem koronowaniem cierniową koroną. Cierniem ukoronowanie skąpało we krwi całą Jego głowę. Całun wiernie opisuje mękę i śmierć przepowiedzianą w wizji Izajasza. Chrystus uosabia sobą „wszystkie cierpienia świata”. Przypomina do czego zdolna jest nienawiść i jak daleko może posunąć się miłość. Jan Ewangelista wyraził to słowami, poprzedzającymi pojmanie Jezusa: „Do końca ich umiłował” (J 13, 1). Nieskończoną miłość do końca widać na Całunie.

Fotografia Całunu pozwala na odtworzenie całego wydarzenia z Jerozolimy od pojmania do Golgoty. Rozważając bowiem mękę i śmierć naszego Zbawiciela, możemy naocznie przekonać się, jak „Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, by każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Z Całunu można odczytać wiele szczegółów męki Pańskiej, jakie Ewangelia podaje. Chrystus parokrotnie upadał na drodze krzyżowej. Na płótnie została odbita w niewytłumaczalny sposób postać Chrystusa ubiczowanego, cierniem ukoronowanego i ukrzyżowanego. Widoczne są ślady przeszywania włócznią żołnierza i przebicie rąk i nóg.

Czy Całun mówi o zmartwychwstaniu Pańskim

W razie autentyczności Całunu, musiał on zarejestrować poniekąd cud zmartwychwstania Pańskiego. Apostołowie, święci Piotr i Jan, znaleźli go w grobie nietknięty. Widzieli, że Chrystus nie zdarł płótna z ciała, do którego przywarło około 36 godzin z powodu okrzepłej krwi. Jan z miejsca uwierzył w zmartwychwstanie Mistrza (por. J 20, 8). Zrozumiał, że Chrystus przeniknął przez górną część płótna, bo opadło i pozostało na swoim miejscu.

Profesor hermeneutyki biblijnej, a więc objaśnienia tekstów biblijnych, teologii i historii, O. Henri Marie Feret jest zdania, że wizerunek Chrystusa na płótnie musiał powstać podczas zmartwychwstania jakby od eksplozji światła. Ewangelista, święty Mateusz, ukazuje początkowy fakt zmartwychwstania Chrystusa: „A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień... Postać jego była jak błyskawica” (Mt 28, 2-3). Emanujące światło z ciała Ukrzyżowanego mogło utrwalić obraz na Całunie.

Błyskawice i wstrząsy, podczas których grób został otwarty a wkrótce potem odnaleziony pusty, bez ciała Ukrzyżowanego, mają, pośród innych epizodów z cyklu zmartwychwstania ten szczególny charakter, że są jedynym faktem nadzwyczajnym o charakterze całkowicie obiektywnym”. Chrystus zmartwychwstając, przeniknął przez płótno z taką samą łatwością, jak potem przeniknął przez zamknięte drzwi Wieczernika. Z Całunem stało się coś, czego uczeni nie potrafią do końca wytłumaczyć, tak jak nie potrafią wytłumaczyć jak się znalazł wizerunek Matki Najświętszej z Guadalupe na oponczy wieśniaka meksykańskiego Juan Diego w roku 1531.

Nauka i wiara

W roku 1988 grupa uczonych trzech laboratoriów przystąpiła do badania długowieczności Całunu przy pomocy węgla radioaktywnego C-14, poczem wydała komunikat, że według tej metody Całun pochodzi ze średniowiecza, to znaczy liczy jakieś 600 do 800 lat. Inna grupa uczonych odrzuciła ten werdykt i orzekła, że w stosunku do Całunu Turyńskiego metoda ta jest niewystarczająca. Badania autentyczności całunu nie zostały ukończone.

Wymowny obraz

Trzeba powiedzieć, że autentyczność Całunu Turyńskiego nie jest nikomu potrzebna jako dowód na istnienie Jezusa Chrystusa, bo jest ono faktem historycznym niezaprzeczalnym. Nie jest potrzebna do wiary w Jego Bóstwo ani do przyjęcia za prawdę wydarzenia zmartwychwstania. Kościół przyjął świadectwo Ewangelii głoszonej przez Apostołów i ich świadectwo o zmartwychwstaniu.

A jednak Całun jest znakiem, który pomaga nam czcić i kochać Jezusa, jak każdy inny święty wizerunek. Wizerunek z Całunu przemawia do nas więcej niż jakikolwiek inny. Powiedział o nim konwertyta Paul Claudel: „Jest w nim coś tak przerażającego i pięknego zarazem, że człowiek może się odeń uwolnić jedynie przez adorację”. O zaciekawieniu i umiłowaniu wizerunku z Całunu świadczy 400 (czterechsetna) rocznica sprowadzenia go z Francji, z Chambéry do Turynu. W ciągu 43 dni przed Całunem przeszło ponad trzy miliony pielgrzymów i turystów. Wśród nawiedzających relikwie byli sprawujący rządy i parlamentarzyści, duchowni różnych wyznań, naukowcy, i pisarze, sportowcy, chorzy i niepełnosprawni.

Dla chorych były wyznaczone cztery popołudnia. Ich procesja najbardziej wzruszała. Po uczestniczeniu we Mszy świętej przechodzili przed Całunem sami, lub prowadzeni przez przyjaciół, rodzinę, czy opiekunów. Wśród nich byli chorzy na wózkach i na noszach. Niepełnosprawnych i chorych było dwanaście tysięcy osób. Oni najbardziej przeżywali to nawiedzenie. Pragnęli oglądać wizerunek cierpiącego Zbawiciela na Golgocie. Jeden chory wyznał: „Gdy zobaczyłem odbicie ukrzyżowanego Chrystusa, pomyślałem, że moje cierpienie jest niczym w porównaniu z Jego męką. Prosiłem tylko o cierpliwość w chorobie i siły do jej znoszenia. Co do mojego zdrowia,... niech się dzieje wola Boża”.

Można spotkać w domach katolickich wizerunek głowy Chrystusa z całunu. Obraz i krzyż Chrystusa w chorobie i przy śmierci uratuje nas od buntu i rozpaczy, umocni nas w miłości do cierpiącego Zbawiciela i przepełni nasze serca błogą nadzieją zbawienia.